

TO NIE BYŁY ĆWICZENIA

Nic nie zapowiadało, że walka z ogniem, który 15 maja pojawił się popołudniu w piwnicach Publicznego Gimnazjum w Ciechocinku potrwa ponad 10 godzin. Strażacy z całego powiatu walczyli z żywiołem trawiącym magazyn znajdujący się pod szkolną stołówką. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Prawdopodobnie przyczyną pożaru były zwarcia starej instalacji elektrycznej.



Dym pojawił się po godzinie 14, dyrekcja szkoły natychmiast zgłosiła fakt straży pożarnej. Ewakuowano uczniów, którzy mieli jeszcze zajęcia. Kilka minut od zgłoszenia na miejscu pojawili się strażacy. Paliły się rzeczy zgromadzone w magazynie (tapczany, szafki, materace, wykładzina) wykorzystywane w szkole w okresie wakacji. Nad szkołą pojawiało się coraz więcej dymu. Dotarcia do źródła ognia nie ułatwiała lokalizacja magazynu. Znajdujące się w piwnicy dobudówki szkoły pomieszczenie miało tylko jedno wejście od strony ulicy Lipnowskiej. Gryzącego, czarnego dymu było coraz więcej. - Działania utrudnia nam dym i wysoka temperatura. Jest tak gorąco, że topi nam się elementy sprzętu - na gorąco relacjonował młodszy kapitan Dariusz Dziegielewski - kierujący akcją dowódca Jednostki Ratowniczo Gaśniczej w Ciechocinku.

Zanim strażacy mogli przystąpić do bezpośredniej walki z ogniem ze stołówki i pomieszczeń nad magazynem usunięto ławki i inne przedmioty mogące utrudniać akcję. By bezpośrednio zaatakować ogień konieczne było wykucie dwóch, a po pewnym czasie trzeciej dziury w podłodze stołówki, przez które wprost na płonące i topiące się zgromadzone w magazynie przedmioty podawano pianę. Temperatura w pomieszczeniu dochodziła do kilkuset stopni. Dojścia do miejsca pożaru nie ułatwiał też gryzący dym. Po kilku minutach strażacy w maskach i ochronnych kombinezonach musieli opuszczać miejsce akcji.

Przed szkołą pojawiało się coraz więcej jednostek straży pożarnej, policja zorganizowała objazd, kierując samochody na ulicę Nieszawską. Nie brakowało też gapiów i uczniów, do których wiadomość o płonącej szkole dotarła lotem błyskawicy. W trakcie walki z ogniem do strażaków dotarła wiadomość o pożarze w pobliskim Wołuszewie, część jednostek odwołano. W tym czasie bez przerwy trwała walka z temperatu-

rą i dymem w gimnazjum. W zależności od siły wiatru ilość dymu nad gimnazjum zmieniała się. Gdy zebrany przed szkołą wydawało się, że pożar już dogasa w oknach pojawiały się kłęby siwego dymu. Około godziny 19 strażacy informują, że ogień przepalił ściankę pomiędzy magazynem, a znajdującą się obok salą do gimnastyki korekcyjnej. Pozwoliło to na zaatakowanie żywiołu z dwóch stron.

Cały czas na miejscu czekali dyrektor szkoły i nauczyciele oraz przedstawiciele urzędu miejskiego. Jeszcze w trakcie akcji burmistrz Leszek Dzierżewicz podjął decyzję o uruchomieniu od następnego dnia (wtorek 16 maja. przyp. red.) obiadów dla uczniów gimnazjum w stołówce szkoły podstawowej. W pożarze nikt nie ucierpiał.

Walka oraz dogaszanie magazynu potrwały ponad 10 godzin. Ostatecznie ogień dogaszono około 1 w nocy we wtorek. W akcji brały udział jednostki PSP z Ciechocinka i Aleksandrowa oraz siedem jednostek OSP działających w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym.

Od rana we wtorek rozpoczęło się obliczanie strat. Stan budynku sprawdzał powiatowy nadzór budowlany oraz strażacy. Odwołano zajęcia. Policja przesłuchiwała świadków zdarzenia i pracowników szkoły. Rozpoczęło się wielkie sprzątanie szkoły. Po zakończeniu oględzin straty obliczono na ponad 300 tysięcy złotych. Już we wtorek pomoc w odbudowie spalonej części budynku oferował burmistrz Leszek Dzierżewicz. - Zwrócimy się też do Ministerstwa Edukacji z wnioskiem o udzielenie dotacji z rezerwy budżetowej, przekażemy też środki z budżetu gminy - zapewniał. Pomoc oferowały też inne placówki, w tym Przedszkole Samorządowe nr 1, którego dyrektor przekazała własne środki przeznaczone na remont placówki.

Gimnazjaliści oczekiwali na decyzję o rozpoczęciu zajęć, dzięki uprzejmości dyrekcji ciechocińskich szkół lekcje mogły ruszyć od piątku. Uczniowie gimnazjum chodzili do: Liceum Ogólnokształcącego (trzecie klasy), Zespołu Szkół Uzdrawiskowych nr 1 na ulicy Staszica (drugie klasy) oraz Szkoły Podstawowej nr 1 (pierwsze klasy). W poniedziałek popołudniu sanepid wydał decyzję zezwalającą na korzystanie z budynku szkoły i od wtorku uczniowie powrócili szkoły. Cały czas trwające do odbudowy spalonej części, przygotowywana jest dokumentacja budowlana, trwają też prace przedstawiciele firm ubezpieczeniowych, w których była szkoła. Prace budowlane prawdopodobnie rozpoczną się na przełomie czerwca i lipca.

Jakub Giza



fot. Jakub Giza